

Jest nas trzysta tysięcy...

Młodzi patrioci w Paryżu

Młodzież francuska skupia się w obecnej chwili w całym szeregu organizacji politycznych, których wspólnym celem jest ni mniej ni więcej tylko przebudowa świata. Pisaliśmy na tem miejscu o głośnych „Krzyżach Ognia”, oraz ich wodzu de la Rocque. Obok „Krzyżów Ognia” wykazują dużą ruchliwość t. zw. „Jeunesses patriotes”.

— Jest nas trzysta tysięcy — oświadczył przedstawiciel Młodych wysłanników tygodnika „Marianne”. — Posiadamy całą sieć sekcji nawet w Afryce Północnej, w Algierze i w Tunisie. Najsprawniej działają sekcje w Nantes, Lille, Bordeaux, w Marsylii oraz w Ljonie, gdzie istnieją liczne grupy studenckie. Tak zwane „Falangi” skupiające chłopców, poniżej lat osiemnastu, wychowanków liceów i kolegów, liczą dwanaście tys. członków.

A wódz owych „Jeunesses” poseł do parlamentu Taittinger dodaje:

Młodość nie jest kwestją wieku

— Nazwa „młodzież” jest teoretyczna. Wprawdzie większość związkowców nie skończyła lat trzydziestu, ale mamy także wielu b. kombatanów, należących do nas Clemenceau. Wpisał się do naszej organizacji w r. 1926. Wtedy to powiedział historyczne zdanie: „Młodość nie jest kwestją wieku, tylko temperamentu”.

— W jaki sposób mobilizujecie się, w razie alarmu?

— Unikamy nowoczesnych wynalazków, a więc telefonu i poczty, bo to trzeba zawsze liczyć na to, że w chwilach przełomowych może wybuchnąć strajk generalny. Oto dlaczego zorganizowaliśmy lotne oddziały, których obowiązkiem jest organizowanie zbiórek dniem i nocą, o ile zachodzi potrzeba. W Paryżu i w Lille lotne oddziały działają nadzwyczaj sprawnie. W przeciągu trzech godzin można zwołać osiem tysięcy ludzi.

„Jeunesses Patriotes” — to organizacja „niemłoda”. Założona została w roku 1924. Chodziło wówczas, o konsekwentną akcję antybolszewicką. Walczono jednak zarówno z komunizmem, jak i z socjalizmem.

W latach 1924 — 25 członkowie związku wzięli żywy udział w walce z komunistami, którzy manifestowali na ulicach Paryża.

Czterech młodych zginęło wówczas.

W roku 1926 młodzi patrioci przyspieszyli dojście do władzy rządu Poincarégo. Urządzili olbrzymią manifestację u wrót parlamentu. Zaś w dwa lata później podczas ogromnego meetingu w Magic City domagali się pozostania u władzy Poincarégo i uwolnienia się od supremacji radykałów. Wreszcie, w końcu stycznia i w lutym przyczynili się oni między innymi do upadku rządów kartelu. Podczas pamiętnej manifestacji na ulicach Paryża trzech „młodych” zostało zabitych, a trzystu odniosło rany.

— Szli bez broni — powiada ich prezydent honorowy, deputowany Paryża, Soulier — pomimo, że wiedzieli, iż policja dostała rozkaz strzelania do tłumu. Dziś w dalszym ciągu toczy się walka. Młodzi Patrioci spełnią swój obowiązek i nie cofną się z pola bitwy.

Siedziba związku mieści się na Avenue de l'Opera, nad kawiarnią. W obszernym mieszkaniu, na czwartym piętrze, panuje wielkie ożywienie. W poczekalni tłoczą się „interesanci”. W biurach pracują bezinteresowni studenci i studentki, robotnicy i midinetki. Liczne afisze i fotografie zdobią białe ściany. Tablica ozdobiona trójkolorową wstęgą krzyczy ze ścian czarnym napisem: „Młodzi Patrioci: — pamiętajcie, że wasi koledzy Marchal, Ricaud, Tillet i Trulet, którzy padli ofiarą zamachu komunistycznego na ulicy Danremont, 23 kwietnia r. 1925, i Maurycy Ridard zabity 28 marca 1925 zostali zamordowani przez skrytobójców.

Podspodem zawieszono fotografię studenta Fabre. Na strzpie chorągwi wyhaftowano: Zamordowany przez Daladier'a i Frot'a. W jednej z sal zgromadzone pamiatki i „lupy”, zdobyte na komunistach — czerwony sztandar, palki odebrane manifestantom, ładownice „zdobyte” na żandarmach.

— Młodzi Patrioci — powiada ich wódz Taittinger — stanowią awangardę ruchu narodowego. Młodzi muszą wierzyć w przyszłość swego kraju, muszą mieć mistyczną wiarę w wielkość swego narodu. Działając wspólnie z Krzyżami Ognia i innymi związkami, ożywionymi takim samym duchem, będziemy reprezentować

siłę, z którą trzeba się liczyć. Obecnie dążymy do takiej unii narodowej. Daliśmy jej wyraz podczas tragicznych manifestacji 6 lutego. Jeśli chodzi o przyszłość, to są trzy metody dojścia do władzy: — osiągnięcie większości, podczas wyborów; zamach stanu dokonany według wzorów faszyzmu (nato trzeba by we Francji zapewnić sobie współdział armii i policji); — kto wie, czy nie stanie się rzecz trzecia, mianowicie, czy ster rządów nie wysunie się automatycznie z nazbyt niedołężnych rąk. Chwyci go wówczas ten, kto będzie miał mocne ręce. Młodzież Patriotyczna liczy na to i wierzy, że nadejdzie dzień, kiedy wezmą górę najenergiczniejsi.

Organem „Jeunesses Patriotes” jest dziennik „Le National” — sprzedają go studenci - kolporterzy na ulicach. Nakład wzrasta z dniem każdym. Ilość zgłoszeń do związku powiększyła się w ostatnich tygodniach. Dość powiedzieć, że od dnia 6 lutego zapisało się tysięcy trzystu kandydatów...

A na zakończenie anegdota opowiedziana przez Taittingera, charakterystyczna nastrój, jaki panu-

je wśród młodych Francuzów. Szóstego lutego około północy przyniesiono do siedziby związku rannego w głowę 17-letniego chłopca. Gdy mu założono opatrunek, chłopiec powiedział, że „musi iść”. Zaczęto mu perswadować, że nie ma o tem mowy.

— Muszę coś zjeść, bo jestem bez śniadania.

— Poczekaj, dostaniesz herbaty — powiada doktor.

— Dziękuję. Wolę iść do mamy.

— Pójdiesz później. Jesteś za nadto osłabiony.

— Muszę wrócić do mamy. Mam tylko jednego franka w kieszeni.

Okazało się, że biedak mieszka z matką w nędznej mansardzie zarabia dorywczo, latając na posyłki. Nigdy się nie przyznawał, że jest nędzarzem. W dzień manifestacji wybiegł bez śniadania z domu i do późnej nocy pomagał przy budowaniu barykad i odpieraniu ataku policji. Walcząc w pierwszych szeregach manifestantów został ranny w głowę.

— Proszę to opowiedzieć — konkluduje Taittinger — tym wszystkim, którzy mówią o nas, że jesteśmy młodymi burżujami, bawiącymi się polityką.

Glisty w mące — robaki w chlebie i sypialnie w... piekarniach

Komisja Cechu Piekarzy, lustrująca z ramienia Komisarjatu Rządu piekarnie warszawskie, w dalszej swej akcji stwierdziła ostatnio cały szereg poważnych zaniedbań sanitarnych w wytwórniach chlebowych.

W piekarni Lejbusia Klejmana (Sapieżyńska 3) ujawniono duże ilości robactwa w dołkach pod piecem, a w magazynie mącznym — sypialnię pracowników. Poza tem w workach leżała wprost na brudnej podłodze.

Poza dużą ilością robactwa w piekarni M. Papuzy przy ul. Sapieżyńskiej 21 stwierdzono, że podczas pracy robotnicy byli zamykani w piekarni na dwie godziny.

Właściciel piekarni przy ul. Grójeckiej 94, Zymler, nie miał patentu i karty rzemieślniczej, a w magazynie mącznym ujawniono karaluchy i glisty, w magazynie wysylnkowym zaś — pajęczynę.

Chleb razowy w piekarni „Jagi-

lonka” przy ul. Jagiellońskiej 16 (Stanisław Kozłowski i S-ka) wyrabiano z t. zw. zwrotu chleba, uprzednio znaczanego. Poza tem pracownicy spali w piekarni, a zakład był prowadzony bez karty rzemieślniczej.

Ogromne ilości robactwa we wszystkich ubikacjach stwierdzono w piekarni Szachny Kogut przy ul. Muranowskiej 38, gdzie poza tem ujawniono cały magazyn przyrządów malarskich. Stół, na którym leżało ciasto i mąka, służył za miejsce nocnego wypoczynku właściciela piekarni.

W piekarni przy ul. Dzielnej 33 sprzedawano chleb, zaopatrzony w karłki piekarni tureckiej przy ul. Wołyńskiej 23. Poza tem w piekarni tej zastano śpiących pracowników w wielkim negliżu.

Wszystkie te piekarnie amieszczone na czarnej liście, kwalifikując je jednocześnie do zamknięcia.

do kielichów, a Wang Tygrys odczuwał się nagle, patrząc na chłopców:

— Rudawy sprawia wrażenie silnego, tylko nie jestem pewny, ile rozumu kryje się za tą ospałą twarzą. Wygląda jak błazen. Mam nadzieję, że nim nie jest, starszy Bracie. Nie znoszę śmiechu. Czy to twój chłopiec? Podobny do twej żony. A co się tyczy tego drugiego, to chciałbym wiedzieć, czy to najlepszy z synów, których mógł mi przysłać starszy brat?

Blady chłopak, słysząc twarde, szorstkie słowa stryja, opuścił nisko głowę. Na górnej wardze wystąpiły mu kropki potu. Otarł je ukradkiem ręką. Twarz miał ponurą i zatroskaną. Tymczasem Wang Tygrys w dalszym ciągu przyglądał mu się swoimi czarnymi, twardymi oczami, wreszcie nawet rezolutny, ospowaty chłopiec stracił rezon i nie wiedział, co ma z sobą robić. Oczy jego latały niespokojnie, szurały nogami i gryzły paznokcie. Wang Drugi ujął się za nim:

— To prawda, bracie, wyglądają mizernie. Smutno nam, że nie mamy odpowiedniejszych dla ciebie pracowników, ale najstarszy syn mego starszego brata jest jego głównym spadkobiercą, młodszy zaś kaleką, a co się tyczy dziobatego, to mój pierworođny, następny jest jeszcze niemowlęciem. Widzisz, że nie mamy nikogo lepszego...

Gdy się Wang Tygrys przyjrzał chłopcom, kazał żołnierzom odprowadzić ich do sąsiedniego pokoju, na posilek. Żołnierz wyprowadził ich, lecz syn Wanga Najstarszego jął rzucać niespokojne spojrzenia na swego stryja, co widząc Wang Tygrys, zawołał opryskliwie:

— Czego się ociągasz?

Chłopiec zatrzymał się i przemówił słabym, cienkim głosem:

(D. c. n.)

Na marginesie afery Prince'a

Podejrzana rola komisarza Bony

Jak wiadomo — ostatni bohaterowie afery Prince'a — baron Lussats, Carbone i Spirito, zostali wypuszczeni z aresztu. W związku z tem opowiadają w Paryżu, że trzech kłamców znani w apaszowskim milieu Marsylii posiadali dokument, wysoce nieprzyjemny dla komisarza Bony, prowadzącego śledztwo. O tym Bony zresztą czyta się takie osobliwe historie w prasie opozycyjnej, że aż dziw bierze, iż tego rodzaju indywiduum reprezentuje „sprawiedliwość”.

Otóż trzech marsylscy gangsterzy przedstawili komu trzeba kopję pewnego raportu, złożonego w policji w 1907-ym roku. Wynika z niego, że komisarz Bony został wówczas wysłany do Marsylii przez ministra Spraw Wewnętrznych, z poleceniem wstrzymania za wszelką cenę przyjazdu siostry ministra. Pani ta miała wrócić najbliższym okrętem z Indochin. Nie dogadzało to z pewnych względów ministrowi. Polecili więc zaufanemu komisarzowi, by nie dopuścił do przyjazdu niewygodnej siostrzyczki. Komisarz wpadł na

pomysł, nieobcy przemysłnikom, grasującym w portach francuskich. Podrzucił siostrze mini-strę małą paczkę, zawierającą opium. Oczywiście celnicy zostali poinformowani, że pasażerka X wiezie z Indochin zapas opium. Rewizja — skandal — aresztowanie damy, która z zimną krwią powiada: — „Jeżeli chcecie mieć wyjaśnienie tej zagadki, to się zwróćcie do mego brata, ministra Spraw Wewnętrznych”.

Oczywiście nikt się nie pytał ministra, a jeżeli się z nim skomunikowano to tylko po to, by wogóle zatuzować całą sprawę. Jedy-nym jej wynikiem było wydanie zakazu jego siostrze przekraczania terytorjum francuskiego.

Od tej pory, jak twierdzą złośliwi, komisarz Bony cieszy się gorącym poparciem czynników miarodajnych...

Podobno ówczesny minister Spraw Wewnętrznych zajmuje i dzisiaj wybitne stanowisko. Toteż dokument przechowywany z pietetyzmem przez trzech gangsterów marsylskich mógłby wywołać pewne zamieszanie.

Święto lasu

Dzień 28 kwietnia niech będzie dniem poświęconym sprawom lasu i leśnictwa. Niech w dniu tym każdy ofiaruje chwilę uwagi lasom — niech weźmie chociaż najskromniejszy udział w uroczystościach i obchodach.

Uroczyste nabożeństwo w kościele św. Krzyża dn. 28.IV b. r. o godz. 9-cj.

WYCIECZKI

1) Dla młodzieży szkolnej w dn. 28.IV. 1934 r.:

Czas odjazdu ze stacji do miejsca: G. 7.29 i 8.50 ze st. kol. Most do Wawra;

G. 7.29 i 8.50 ze st. kol. Most do Międzyzlesia;

G. 7.55 i 8.53 ze st. kol. Grójeckiej do Pyr;

G. 7.55 i 8.53 ze st. kol. Grójeckiej do Stefanowa;

G. 7.45 i 9.10 ze st. kol. Wilanowskiej do Powsna;

G. 7.30 i 8.40 ze st. kol. Mareckiej do Strugi;

G. 8.32, 8.50 i 9.32 ze st. kol. Nowogrodzka do Otrębusów;

G. 8.15 i 9.10 z dworca Wileńskie-go do Kłembowa.

2) Dla publiczności w dniu 29.IV. 1934 r.:

G. 9.06 i 9.40 ze st. kol. wąskotor. Most do Wawra;

G. 8.53 i 9.22 ze st. kol. Grójeckiej do Pyr;

G. 8.40 i 10.10 ze st. kol. Wilanowskiej do Powsna;

G. 8.40 i 10.10 ze st. kol. Mareckiej do Strugi.

Czas trwania wycieczek 4 — 6 godz. Ceny przejazdów dla młodzieży niższe.

3) Wycieczka do „Puszczy Jodłowej”. Wyjazd z dworca Gdańskiego dn. 28 b. m. o godz. 23.35, powrót 30 b. m. o godz. 0.45.

Bilety można nabywać w sekretarjacie Gł. Komitetu Święta Lasu — ul. Żorawia 13 (tel. 9-44-41).

ODCZTY:

G. 10 — 11.30 odczyt dla młodzieży wyższych klas szkół średn. prof. dr. M. Sokolowskiego p. t. „Las a młodzież”, oraz film „Czem jest las”, w sali Muzeum Przemysłu i Roln. Krak. Przedmieście 66.

G. 12 — 13.30 — odczyt dla młodzieży wyższych klas szkół powszechnych mł. W. Dakowskiego p. t. „Las a młodzież” oraz film „Czem jest las” w sali kina „Praga” ul. Targowa — wprost dworca Wileńskie-go.

G. 13 — 20 — Wieczór odczytowy: 1) Przemówienie prezesa Zw. Leśników R. P., p. M. Nagabczyńskiego. 2) Odczyt prof. dr. Wł. Szafera p. t. „Piekno drzew leśnych” z przegotowaniami. 3) Odczyt doc. dr. Wł. Płon-skiego p. t. „Las jako dobro społeczne” w sali Stowarzyszenia Techników ul. Czekiego 3/5.

G. 20.20 — 22 — Wieczór odczytowy dla leśników i przyrodników: 1) Przemówienie prezesa Gł. Komitetu Święta Lasu, p. W. Grzegorzewskiego. 2) Odczyt prof. dr. Wł. Szafera p. t. „Główniejsze historyj rozwoju lasów w Polsce po epoce lodowej”.

Bezpłatne karty wstępu na odczyty otrzymać można w sekretarjacie Głównego Komitetu Święta Lasu — ul. Żorawia 13 — tel. 9-44-41 — godz. 10 — 14.

AUDYCJE RADIOWE:

Dnia 28.IV. r. b. g. 12.05 — 12.55 — muzyka na tle motywów leśnych. G. 17.50 — odczyt Głównego Inspektora Lasów Państwowych p. J. Ro-sińskiego p. t. „Święto Lasu”. G. 19.15 — audycja radiowa p. t. „Dwugłos borów polskich”.

Dnia 29.IV. r. b. godz. 14 — audycja dla dzieci.

SADZENIE DRZEWEK

Symboliczne sadzenie drzewek w dn. 28.IV. — 34 r. w parkach warszawskich. Zbiórka młodzieży szkolnej i publiczności o godz. 10-cj w niżej podanych miejscach:

1) Ogród Saski — przy Teatrze Letnim.

2) Park im. Traugutta — przy wejściu od ul. Zakroczymskiej wprost krzyża Traugutta.

3) Park im. Paderewskiego — przy lewej bramie od mostu ks. Poniatowskiego.

4) Park Praski — przy bramie wprost kościoła św. Florjana.

23 lotniska w Polsce

Ministerstwo Komunikacji opracowało zestawienie rozwoju sieci lotnisk w Polsce. Nowe lotnisko na Okęciu, które otwarte będzie w nadchodzącą niedzielę, dn. 29 b. m., jest 23-em skolei polem lotniczym w Polsce. Będzie ono największe, zarówno pod względem powierzchni, jak i urządzeń technicznych.

Pearl S. Buck

SYNOWIE

Powieść

Musieli jeszcze odbyć dwudniową podróż po morzu na małym, zapchanym pasażerami, statku. Wreszcie przybyli do miasta. Wang Drugi wynajął riksę i posadził obydwoh chłopców do jednej, sam zaś zajął drugą. Kulis, ciągnący riksę z chłopcami, skrzył się na podwójny ciężar, ale Wang Drugi wyperswadował mu, że to jeszcze dzieci, a nie dorośli mężczyźni. Jeden z chłopców jest wogóle waty i chorowity, a teraz jest jeszcze szcuplejszy, bo go zmęczyła choroba morska.

Wreszcie, po długich targach Wang Drugi zgodził się dopłacić właścicielowi rikszy za dodatkowy ciężar, zawsze jednak kosztowało go to znacznie mniej, aniżeli wynajęcie trzeciej rikszy. Riksze przybyły na miejsce i zatrzymały się przed domem, wskazanym przez Wanga Drugiego. Wang wydobył z zanadra list i porównał znaki, wypisane nad bramą, ze znakami w liście.

Wysiadł więc ze swej rikszy i zawołał na chłopców, a potargowawszy się jeszcze trochę z kulisami, zapłacił im trochę mniej, aniżeli było umówione. Poczem chwycił rękę jednego z chłopców, chłopcy ujęli ją z drugiej strony i ruszyli w kierunku wielkiej bramy, której strzegły dwa kamienne lwy.

Obok jednego z lwów stał żołnierz. Widząc obcych ludzi, krzyknął:

— Cóż to? czy wy myślicie, że przez tę bramę wolno każdemu przechodzić?

26)

Mówiąc to zdjął karabin i stanął w bojowej postawie. Wyglądał tak srogo, że syn Wanga Najstarszego zaczął się trząść ze strachu, a nawet dziobaty spoważniał i popatrzał niepewnie na karabin. Widział go po raz pierwszy w życiu.

Wang Drugi wyjął pospiesznie z zanadra list brata i wręczył go żołnierzowi.

— My jesteśmy tymi, o których mowa w liście. Ten list to nasz dowód...

Lecz żołnierz nie umiał czytać, zawołał tedy drugiego żołnierza. Obydwaj przyjrżeli się przybyłym, którzy powtórzyli swoją historję. Drugi żołnierz wziął list do ręki, ale tylko obrzucił go wzrokiem i poszedł bez słowa głębi domu. Po dłuższej chwili wyszedł stamtąd i rzekł, wskazując palcem na bramę:

— To prawda. Oni są krewnymi kapitana. Niech wejda do środka.

Podnieśli więc znowu walizkę i weszli do domu, chociaż wartownik z karabinem patrzył na nich podejrzliwie. Żołnierz prowadził ich przez szereg podwórców. Pełno tu było żołnierzy. Jedni posilali się, inni pili, jeszcze inni siedzieli nadzy na słońcu i obierali zdjęte ubrania z wazy, a niektórzy poprostu leżeli i chrapali, na całe gardło. Wewnątrz domu, w głównym pokoju siedział Wang Tygrys za stołem, oczekując gości. Miał na sobie porządny ciemny mundur, z zagranicznego szorstkiego materiału, zapięte na miesięczne guziki z jakimś znakiem.

Na widok wchodzących krewnych wstał szybko i zawołał na żołnierzy, żeby przynieśli potrawy i wino. Skłonił się uprzejmie bratu, który skolei odpowiedział mu ukłonem, poczem zajęto miejsca stosownie do rangi. Wang Drugi zasiadł na pierwszym miejscu, obok niego Wang Tygrys, a po ich stronach obydwa chłopcy. Służący przyniósł niebawem tacę z winem. Porozlewali je

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon: 545-80 (Centrala). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa. Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz. Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie, Konto cke- kowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal- ty (na wszystkich stronach po 6 szpal): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarstkie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tusty druk — podwójnie. Notatkireklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.